

Preludium nr 7

Zaprzęgnąć do pracy nieredukowalną samotność?

Sara Rodowicz-Ślusarczyk

Cieszę się, że mogę powołać się na francuskie wyrażenie „*mettre quelque chose au travail*”¹. Choć jest to dosyć powszechny zwrot, zauważam, że nauczyłam się go właśnie podczas seminariów Szkoły EPFCL. Cieszę się tym bardziej, że w tłumaczeniu na polski to sformułowanie nabiera dodatkowego wyrazu – w zwrocie „zaprzęgnąć do pracy” (jak można tłumaczyć „*mettre au travail*”) używa się tego samego czasownika jak przy „zaprzęgnięciu konia do wozu”. Zwierzę ciągnie naprzód i jest tu niezbędne.

Jeśli podkreślam ten drobny szczegół językowy, to dlatego że dużo pracować to także bardzo powszechny symptom naszych czasów, aż do przesady – gdy na przykład, tak jak mi niedawno powiedziała pewna kobieta, wszystko staje się pracą. Chodzi zatem o to, aby poprzez „zaprzęgnięcie” coś zostało w tę pracę włączone, a wręcz stanowiło jej napędową siłę. Chodzi o rzecz, którą mamy raczej skłonność prześlepiać, albo właśnie zagłuszać pracą, i którą nazywam tutaj „samotnością”. Ale jeśli piszę o samotności nieredukowalnej, kwestią jest aby wiedzieć czym ona jest? I co się dzieje gdy nie jest ona odłożona na bok, ale właśnie „zaprzęgnięta” do pracy?

Wraz z propozycją Lacana dotyczącą procedury *passé*, istnieje zawiązanie które ma się dokonać między psychoanalizą w jej intensji a psychoanalizą w jej ekstensji. Ta możliwość, którą Lacan pozostawił nam w sercu Szkoły poprzez narzędzie *passé*, może posiadać swoje echo w trybie pracy, jaką oferuje kartel...

To jednak nie dzieje się samo. Możliwość takiego zawiązania jest ufundowana na pewnym zwrocie. Zwrocie, który jest trudny do wyłapania, ponieważ jego doświadczenie jest zawsze niesłychane i jednostkowe. Zwrot ten ma właśnie związek z tą samotnością... nieredukowalną.

Jest to moment, w którym przekształca się stosunek do wiedzy, i od którego może wyłaniać się pewna wiedza, którą z tego powodu nazwę wiedzą **dla** szkoły. „Dla” znaczy tu, że można się do niej przyczyniać, i to właśnie wychodząc od tej samotności. Taka jest hipoteza. I dlaczego nie przyczyniać się zatem przede wszystkim poprzez pytania...? Przyczyniać się z taką różnicą, żeby się już nie śpieszyć w nadziei odnalezienia gotowych odpowiedzi w wiedzy [pochodzącej] **od** Innego, w tym wypadku Szkoły. W samej pracy wytwarza wtedy się paradoksalnie ulga, poprzez fakt, że logiczny czas chwili potrzebnej na zrozumienie – a więc momenty samotnego niezrozumienia – odnajduje w niej swoje właściwe miejsce.

A gdy zaprzęgamy do pracy samotność, co się okazuje? Że ten sam punkt nadejścia nieredukowalnej samotności jest również czymś, co nam umyka. Wiedza o tym, co pochodzi z realnego, nawet jeśli osiąga pewność, nigdy nie może trwać i nie daje się w niej pozostać. A jeśli dotyczy tego, czego nie da się wiedzieć, to właśnie w doświadczeniu pracy z innymi – która jest rzeczą niezbędną – widzimy jak ten wprawiony w ruch brak przemieszcza się, zmienia miejsce, i może na nowo nas zaskoczyć.

Zatem jeśli Lacan zaproponował Szkołę jako miejsce azylu przeciw cierpieniu w cywilizacji i przeciw cierpieniu w świecie psychoanalizy, to nie możemy tego azylu łączyć z kwestią wygnania inaczej niż w odniesieniu do takiego wygnania, które jest strukturalne.

1 Tytuł w tekście napisany po francusku brzmi: *Mettre au travail une solitude irréductible* ?